

HP

ROZSŁAJE ROZSŁAJE ROZSŁAJE ROZSŁAJE

MIESIĘCZNIK SPOŁECZNO-POLITYCZNY
NUMER 1 LISTOPAD 1980

W NUMERZE:

OD REDAKCJI str. 3

KOMUNIKAT KPN str. 4

POWSTANIE I DZIAŁALNOŚĆ KSO "KOR" str. 5

JAK POWIAŁ: ZEMGIELA PRZEMISŁOWY str. 11

Melchior Wańkowicz: „Dzieje Rodziny Karłowickich” - abo-
letryzowany dokument mówiący o losie polskich zesłańców. str. 17

Pismo nasze ukazuje się poza zasięgiem cenzury. Jest kolejnym pismem, które stawia sobie za cel przełamanie partyjnego monopolu informacyjnego. Mimo zapowiadanego projektu ustawy o cenzurze, wiarygodność i wielorakość informacji na pewno nie będzie nekna i uczciwa, gdyż w żadnym państwie totalitarnym władza nie może pozwolić sobie na całkowitą dowolność prezentowania poglądów innych niż oficjalne.

Wszelkie próby tworzenia instytucji demokratycznych w systemie totalitarnym są tylko próbą uspokojenia społeczeństwa, cele i charakter tych instytucji nie mogą kolidować z polityką rządzącej ekipy, w naszym kraju całkowicie podporządkowanej Moskwie.

Również projektowana ustawa o cenzurze jest tylko jeszcze jedną próbą uspokojenia społeczeństwa domagającego się swoich słusznych praw. Pozostawiony margines swobody w wyrażaniu swych poglądów będzie rozszerzony tylko do tego stopnia, w jakim władza jest zdolna sprawować nad nim całkowitą kontrolę.

Wszystkie wymuszone na władzy ustępstwa, rządząca ekipa stara się wykorzystać do ponownego „zdobycia zaufania” społeczeństwa. Społeczeństwo ma zaufać tow. Kani, który w kłicie Gierka był odpowiedzialny za kształt spraw wewnętrznych, tow. Kowalczykowi do tej pory ministrowi spraw wewnętrznych dowodzącemu MO i Służbie Bezpieczeństwa, która wszelkimi sposobami usiłowała rozbić ośrodki myśli niezależnej jakie powstawały w kraju, tow. Sokorskiemu - obecnemu przewodniczącemu ZBoWiD, który wslawił się tym, że za czasów Stalina gorliwie zarzynał polską kulturę. Tacy ludzie w każdym społeczeństwie o demokratycznych zasadach ustrojowych jako zupełnie skompromitowani, zostaliby odsunięci od wszystkich stanowisk w państwie, jednak teraz nawołują do tego by naród uwierzył ich zapewnieniom o demokratycznej odnowie, by uwierzono w ich dobre chęci.

Najlepiej demaskuje obłudę obecnego rządu mnożenie trudności przed tymi wszystkimi instytucjami jakie powstają po sierpniowej fali strajków, rządząca ekipa udowadnia jak iluzoryczne są zapewnienia o głoszonej odnowie życia społecznego.

Dlatego jednym z celów naszego pisma jest przybliżenie problemów związanych z aktualną sytuacją w kraju, która w środkach masowego przekazu nie jest i nie będzie przedstawiana w obiektywnym świetle. Redakcja pisma nie identyfikuje się z żadnym określonym ugrupowaniem społecznym czy politycznym opozycji demokratycznej w kraju, w pełni jednak popiera jej dążenia. Ze względu na niedoinformowanie społeczeństwa o działalności opozycji i nasilającej się fali ataków w środkach masowego przekazu na ośrodki opozycyjne, bez udostępnienia tych źródeł

informacji celem obrony ruchu opozycyjnego przez jej przedstawicieli, uważamy za konieczne przedstawienie na łamach naszego pisma poszczególnych ugrupowań wraz z ich programami.

W tym numerze przedstawiamy historię powstania i działalność Komitetu Samoobrony Społecznej „KOR”, w następnych numerach przedstawimy opozycyjną partię polityczną Konfederację Polski Niepodległej oraz Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela.

Mamy nadzieję, że nasze pismo chociaż w małym stopniu przyczyni się do ukazania wielorakich aspektów polskiej rzeczywistości.

REDAKCJA

A P E L

Zwracamy się do wszystkich naszych Czytelników o wszechstronną pomoc w wydawaniu pisma, szczególnie o dostarczanie papieru, matryc, farby o pomoc w kolportażu, o pomoc finansową.

Liczymy również na udział Czytelników w redagowaniu pisma przez zgłaszanie propozycji tematów jakie miałyby się ukazać w najbliższych numerach. Propozycje ustne lub pisemne prosimy zgłaszać u naszych kolporterów.

REDAKCJA

KONFEDERACJA
POLSKI
NIEPODLEGŁEJ

Warszawa, 28.X 80r.

K o m u n i k a t

W dniu 25 października br. w godzinach rannych grupa funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa wdarła się do mieszkania państwa Lee i Zbigniewa Wołyńskich, obywateli USA mieszkających stale w Warszawie.

W trakcie rewizji, która trwała do godz. 23.00, zatrzymano i osadzono w areszcie p. Marię Moczulską, wezwaną przez o. Wołyńskich na świadka rewizji. P. Moczulską została osadzona w areszcie do godz. 10.00 26.X.

Zważawszy, że poprzednio władze PRL odmówiły paszportu na wyjazd za granicę na leczenie chorej córce p. Moczulskich, mamy do czynienia z prześluciem i realizowaną akcją szyszan wobec całej rodziny Moczulskich.

Zatrzymano też i usiłowano przesłuchiwać członka Rady Politycznej KPN Stanisława Krajskiego i towarzyszącą mu Kwę Raduszkiewicz. Przesłuchując Krajskiego ppor. SB Skiba zabrał Krajskiemu 10 egz. książki "Wojna Polska 1939" L. Moczulskiego, wydanej przez Wydawnictwo Poznańskie w 1972 roku.

W obliczu zbliżającej się konferencji KBWE w Madrycie, jest to jeszcze jeden dowód jaki władze PRL przykładają do praw człowieka i zobowiązań podpisanych w Helsinkach.

Kierownictwo Akcji Bieżącej KPN

W pierwszym numerze naszego pisma, pragniemy w miarę dokładnie ukazać naszym Czytelnikom historię powstania i działalności KSS "KOR". Informacje podajemy za Robotnikiem nr 63/64 z 12.X 1980 r. Tekst podajemy z nieznacznymi skrótami.

KOMITET OBRONY ROBOTNIKÓW

24.VI 1976 r. premier Jaroszewicz zapowiedział podwyżkę cen żywności, która miała wejść w życie dwa dni później. Następnego dnia w całym kraju rozpoczęły się strajki. W Ursusie, Radomiu i Płocku doszło do demonstracji ulicznych. Około godz. 20 podwyżkę odwołano.

Strajkująca załoga Ursusa domagała się przybycia przedstawicieli najwyższych władz. Żądanie to odrzucono. Łączność z Ursusem została przerwana. Wtedy robotnicy zdecydowali się wyjść na ulicę. Uznali, że jedynym sposobem przekazania informacji o strajku jest uszkodzenie torów i sparaliżowanie ruchu na międzynarodowej linii kolejowej. Po odwołaniu podwyżki ludzie zaczęli rozchodzić się do domów. Wtedy do akcji przystąpiła milicja.

W Radomiu pierwsze stanęły Zakłady Metalowe im. Waltera. Ponieważ władze nie podjęły rozmów, robotnicy ogłosili strajk o którym postarowali zawiadomić całe miasto. Kilkutysięczny pochód ruszył w kierunku KW. Domagano się cofnięcia podwyżki. Jeden z sekretarzy KW obiecał, że skontaktuje się z Warszawą i do 12⁰⁰ udzieli odpowiedzi. Kiedy jednak w południe nikt się nie pojawił, grupa robotników weszła do gmachu. Było tam pusto. W bufecie KW znalezione pokaźne zapasy wędlin. Zaczęto je wyrzucać przez okna do zgromadzonego tłumu. Potem przyszedła kolej na telewizory, bluzki, dywany. Około godz. 15⁰⁰ ktoś podłożył ogień. Ludzie ustawili barykady, by nie dopuścić straży pożarnej. W tym samym czasie na stosunkowo pustej ulicy Żeromskiego jacyś osobnicy idąc od wystawy do wystawy systematycznie rozbijali wszystkie szyby. Zmotoryzowane oddziały MO wkroczyły do akcji dopiero kilka godzin później.

W Płocku strajkowały załogi Petrochemii i fabryki maszyn żniwnych. Część robotników poszła pod gmach Komitetu. Spodki masowego przekazu nie podały żadnych informacji o zajściach. Odwołując podwyżkę Jaroszewicz mówił jedynie o "konieczności dokładniejszego rozpatrzenia napływających w toku konsultacji wniosków". Wydarzenia w Ursusie i Radomiu przedstawiano jako "zakłócenia konsultacji" przez chuliganów i kryminalistów, którzy niszczyli mienie społeczne i rabowali sklepy. Urządzało więc wyzyskujące poparcie dla partii i rządu, a potępiające robotników, nazywanych "wiochrzycielami" i "warchołami". Wielkie akcje terroru i odwetu rozpoczęła się już 25.VI. Zatrzymano setki osób. Przeprowadzono liczne rewizje w mieszkaniach. W stan oskarżenia stawiano wszystkich u których dokonano przeszukań - niezależnie od wyników. Część zatrzymanych w ciągu 48 godzin stanęła przed sądem lub kolegium i tylko przypadek decydował o tym, kto przez jaką instancję był sądzony i jaki ot-

trzymał wyrok: kilkadziesiąt godzin pracy na czele społeczne, grzywnę czy 3 miesiące aresztu. Po pierwszej fali aresztowań przyszła następna. Teraz zatrzymywano głównie osoby wcześniej odnotowane w milicyjnych rejestrach, niezależnie od tego czy uczestniczyły w wydarzeniach sprzed paru dni. Swoją przeszłością miały one udowodnić propagandową nagonkę.

Zatrzymywani byli bici i torturowani często do utraty przytomności. W Radomiu i Ursusie praktycznie wszyscy przechodzili przez tzw. "ścieżki zdrowia" - tak milicja nazywała przeprowadzanie zatrzymanych przez szpaler mundurowych i cywilnych funkcjonariuszy, którzy bili bezbronnych ludzi pałkami. Innym karygodnym naruszeniem prawa było zastosowanie zasady zbiorowej odpowiedzialności. W Radomiu wszystkich oskarżono o to, "że dnia 25 czerwca/.../działając w sposób chuligański, wzięli udział w zbiegowisku publicznym, którego uczestnicy dopuścili się gwałtownego zamachu na funkcjonariuszy publicznych i urzędników gospodarki społecznej, powodując w następstwie tego zamachu uszkodzenia ciała 75 funkcjonariuszy MO oraz szkodę w mieniu społecznym wysokości ponad 28 mln zł." W tej sytuacji skazać można było właściwie każdego. Łącznie zatrzymano ok. 2000 osób w Radomiu i ok. 300 w Ursusie. Wiedono o 395 przypadkach skazania przez sądy lub kolegia. Zapadały wyroki do 10 lat w Radomiu i do 5 w Ursusie. Najbardziej powszechnym i stosowanym w całej Polsce rodzajem represji było dyscyplinarne zwalnianie z pracy. W praktyce oznaczało to bezrobocie, gdyż nawet prywatne zakłady miały zakaz zatrudniania zwolnionych. Przed represjami, złamaniem praworządności i nędzą nie broniła robotników żadna z powołanych do tego instytucji.

W obronie prześladowanych wystąpili przedstawiciele polskiej inteligencji. Inicjatorem akcji pomocy był młody historyk Antoni Maciareniewicz. Na terenie Ursusa pomoc organizowali: Dariusz Kubiński, Wojciech Onyszkiewicz i Henryk Wujec, a w Radomiu: Mirosław Chojecki, Zofia i Zbigniew Romaszewscy, Stefan Starczewski, Grzegorz Boguta oraz Jan Lityński. W akcji pomocy uczestniczyli głównie: członkowie "Gromady" - klubu harcerskiego działającego przy I Warszawskiej Drużynie Harcerzy, ludzie związani z Klubami Inteligencji Katolickiej i uczestnicy studenckiego marca 1968. Docierano do ofiar represji, udzielano im pomocy finansowej, prawnej, lekarskiej. Akcja pomocy prowadzona była konspiracyjnie. Jednak wkrótce okazało się, że konieczne jest powołanie jawnego komitetu obywatelskiego. Chodziło o informowanie opinii publicznej o przebiegu wypadków. Konieczne też było podanie nazwisk i adresów, gdzie mogliby zgłaszać się ludzie potrzebujący pomocy i deklarujący chęć współpracy, dokąd wpływałyby informacje o represjach. Komitet składający się z ludzi powszechnie znanych, o niekwestionowanym autorytecie moralnym miał stanowić pewną ochronę przed szykanami władz. Był również gwarancją właściwego wykorzystania zgromadzonych

funduszy. Założycielami Komitetu Obrony Robotników byli: Jerzy Andrzejewski - pisarz, Stanisław Barańczak - poeta i teoretyk literatury, Ludwik Cohn - adwokat, przedwojenny działacz PPS, wieloletni więzień polityczny w okresie stalinowskim, Jacek Kuroń - wychowawca, wieloletni więzień polityczny w latach 60-tych, prof. Edward Lipiński - światowej sławy ekonomista, członek PAN, Jan Józef Lipski - historyk literatury, uczestnik Powstania Warszawskiego, były sekretarz Klubu Krzywego Koła, Antoni Maciarenicz - historyk, uczestnik ruchu studenckiego 1968, Halina Mikołajaka - sławna aktorka, Piotr Naimski - biochemik, uczestnik ruchu studenckiego 1958, Antoni Pajdak - adwokat, żołnierz Legionów, działacz PPS, Zastępca Delegata Rządu na Kraj w okresie okupacji, po wojnie sądzony w Moskwie w procesie 16 przywódców Polski Walczącej, Józef Rybiński - komendant Kedywu okręgu warszawskiego AK, Aniela Steinsbergowa - działaczka PPS, obrońca w procesach żołnierzy AK, prof. Adam Szczypiorski - działacz PPS, ksiądz Jan Zięba - kapelan Wojska Polskiego w 1920 i 1939, naczelny kapelan Szarych Szeregów, Wojciech Ziembliński - były więzień polityczny. W ciągu następnych miesięcy do KOR przystąpili: Bogdan Borusewicz, Mirosław Chojecki, Adam Michnik, Wojciech Onyszkiewicz, Józef Śreniowski - uczestnik ruchu studenckiego 1968, prof. Jan Kielanowski - członek PAN, Stefan Kaczorowski - adwokat, były sekretarz generalny Stronnictwa Pracy, Anka Kowalska - pisarka, Emil Morgiewicz - prawnik, były więzień polityczny, Wacław Zawadzki - wydawca, działacz PPS, ksiądz Zbigniew Kamiński - kapelan AK.

23.IX.1976 r. KOR ogłosił swój pierwszy Apel, w którym zwracał się o pomoc dla represjonowanych, od władz zaś domagał się amnestii i przywrócenia do pracy zwolnionych. W ciągu pierwszego roku swego istnienia KOR i jego współpracownicy udzielili pomocy finansowej 604 rodzinom, wydając na ten cel 3 126 590 zł. Organizowano również bezpłatną opiekę prawną i lekarską.

Członkowie i współpracownicy KOR uczestniczyli jako obserwatorzy w rozprawach sądowych. W kolejnych oświadczeniach i miesięcznych komunikatach podawano do publicznej wiadomości zatajane przez władze bicia, uwięzienia i naruszenia praworządności przez sądy. Komitet Obrony Robotników określając cele swej działalności domagał się:

- przyjęcia do pracy zgodnej z kwalifikacjami wszystkich wyrzuconych z przywróceniem ciągłości pracy i wszelkich innych utraconych uprawnień zawodowych i społecznych,
- bezwarunkowego amnestiowania skazanych i uwięzionych za udział w demonstracjach,
- ujawnienia pełnych rozmiarów represji i wszystkich innych okoliczności związanych z robotniczym protestem z 25 czerwca 1976 r.
- ujawnienia i ukarania osób winnych naruszaniu prawa, torturowania i bicia robotników.

Postulaty wysuwane przez KOR znalazły poparcie w społeczeństwie. Na początku listopada 76 ponad 1000 robotników Zakładów Mechanicznych "Ur" zaapelowało do władz o przywrócenie do pracy wszystkich członków załogi usuniętych po czerwcowym strajku i przyznanie im pełnego wynagrodzenia za okres przymusowego bezrobocia./.../

Pod naciskiem opinii publicznej władze zaczęły ustępować. W kilku przypadkach Sąd Najwyższy zastosował nadzwyczajne złagodzenie kary. Coraz częściej zapadały wyroki z zawieszeniem, a nawet uniewinniające. Po kilku miesiącach prawie wszyscy wyrzuceni znaleźli jakąś pracę, chociaż i ogół na dużo gorszych warunkach niż poprzednio. 3.II.1977 Rada Państwa na wniosek E.Gierka zaleciła zastosowanie aktu łaski wobec skazanych z związku z zajściami 25 czerwca. W tym czasie w więzieniach przebywało jeszcze 55 osób - w kwietniu pozostało już tylko 5. KOR w dalszym ciągu domagał się bezwarunkowej amnestii dla wszystkich skazanych.

Od początku swej działalności członkowie i współpracownicy KOR poddawani byli różnego rodzaju szykanom. Przetrzymywano ich w aresztach, przeprowadzano rewizje w mieszkaniach, wyrzucano z pracy. Otrzymywali listy i telefony z pogroškami. 7.V.1977 r. zginął w Krakowie w niewyjaśnionych okolicznościach współpracujący z KOR-em student, Stanisław Pyjas. Jego pogrzeb zamienił się w demonstrację, tysiące osób uczestniczyło w mszach żałobnych, które odprawiono w kilku miastach Polski.

MO i SB przystąpiły do wielkiej akcji aresztowań. Po 15.V. serię prokuratorskie otrzymali: Mirosław Chojecki, Jacek Kuroń, Jan Józef Ilński, Antoni Maciejewicz, Adam Michnik, Piotr Naimski, Seweryn Blumental, Jan Lityński, Wojciech Arkuszewski i Wojciech Ostrowski - członkowie i współpracownicy KOR. Represje wzburzyły opinię publiczną w Polsce i za granicą. Do władz nadchodziły listy i oświadczenia protestujące przeciw jawnemu pogwałceniu praw obywatelskich. W kościele św. Marcina w Warszawie kilkanaście osób głodowało przez 7 dni w intencji uwolnienia więźniów politycznych i skazanych robotników. Mimo nasilenia prześladowań, zainicjowana przez KOR działalność rozwijała się nadal. 10.V. rozpoczęło swą pracę Biuro Interwencyjne. Wydawano kolejne Komunikaty KOR. Nieustępliwość opozycji, nacisk opinii publicznej, postawa Kościoła - wszystko to zmusiło władze do ogłoszenia amnestii, na mocy której 23.VII.77 uwolniono ostatnich pięciu robotników skazanych po wydarzeniach czerwcowych, a także uwięzionych członków i współpracowników KOR.

Komitet Samoobrony Społecznej "KOR"

We wrześniu 1977 r. Komitet Obrony Robotników przekształcił się w Komitet Samoobrony Społecznej "KOR", którego celem jest obrona prześladowanych za przekonania i wspieranie niezależnych inicjatyw społecznych.

Biuro Interwencyjne

Równocześnie powołano Biuro Interwencyjne KSS "KOR". Biuro podjęło się organizowania opieki prawnej dla ludzi krzywdzonych przez władze, którzy - zachęceni sukcesem poczerwcowej akcji pomocy - zgłaszali się do członków KOR-u, na adresy publikowane w Komunikatach.

Sam termin "Biuro" jest nader mylący. Jest to po prostu grupa kilkunastu osób, które znaczną część swojego czasu poświęcają działalności interwencyjnej. Są wśród nich: Zofia i Zbigniew Romaszewscy, Joanna Jankowska, Krystyna Iwaszkiewicz, Jarosław Kaczyński, Janusz Klekowsky, Iwa i Tomasz Korulscy, Zofia Kowalczyk, Marek Kozłowski, Zenobia Łukasiewicz, Maciej Rayzacher. Biuro najczęściej zajmuje się sprawami ludzi skrzywdzonych przez MO, prokuraturę i sądy. Bardzo często zgłaszają się osoby pobite przez milicję. Najbardziej drastyczne są przypadki ludzi, którzy ponieśli śmierć po zatrzymaniu przez organy ścigania. Śledztwa w takich sprawach, są najczęściej umarzane przez prokuraturę. Biuro udzielało pomocy prawnej rodzinom zmarłych wskutek brutalnego pobicia przez milicję: Kazimierza Sikory z Drużbie, Jana Wójcika z Ogrodzience, Bronisława Szymańskiego z Ozorkowa, Jana Gidelskiego, Jana Kowalczyka i Piotra Łukasiewicza z Łodzi, Kazimierza Waca z Zamościa i wielu innych. Wszystkie te przypadki zostały szczegółowo zbadane i udokumentowane. /.../

Do Biura Interwencyjnego KSS "KOR" trafia rocznie kilkaset spraw. Nie można zająć się wszystkimi, ponieważ zawsze brakuje ludzi gotowych bezinteresownie poświęcać swój czas i ponosić ryzyko. Pracownicy Biura są śledzeni przez SB, zatrzymywani na 48 godzin. Marek Kozłowski ze Skarpska za współpracę z Biurem został pod fałszywymi zarzutami skazany na 1,5 roku więzienia. Ponieważ działalność interwencyjna - tak jak wszystkie niezależne inicjatywy - traktowana jest przez władzę jako polityczna, w początkowym okresie załatwiania jakiejś sprawy Biuro stara się nie ujawniać swojego udziału, aby nie pogorszyć sytuacji swoich klientów. W wielu przypadkach na skutek działań podejmowanych przez Biuro władze zmuszone były do zmiany niepraworządnych decyzji, do wyłączenia procesów funkcjonariuszom MO pastwiącym się nad zatrzymanymi, do przywrócenia do pracy niesprawiedliwie zwolnionych.

W obronie więzionych działaczy opozycyjnych Biuro organizuje akcje ulotkowe. Jest to szczególnie ważne w przypadku ludzi nie mających oparcia w miejscowym środowisku. Biuro wypłaca również zasiłki osobom pozbawionym środków utrzymania wskutek swojej niezależnej działalności - przez kilka miesięcy dopóki nie zapewnią sobie możliwości zarobkowania. Biuro Interwencyjne finansowane jest przez Fundusz Samoobrony Społecznej, którego środki pochodzą z darowizn Polaków zamieszkałych w kraju i za granicą.

Adresy członków K S S "KOR" :

1. Jerzy Andrzejewski, Warszawa, Świerczewskiego 53 m.4 tel.19-82-61
2. Stanisław Barańczak, Poznań, Newtona 8a m.10
3. Konrad Bieliński, Warszawa, Joteyki 22 m.2 tel. 22-12-45
4. Seweryn Blumsztajn, Warszawa, Broniewskiego 54 m.137
5. Bogdan Borusewicz, Sopot, 23 Marca 98 m.24
6. Andrzej Caliński, Warszawa, Burgaska 3, tel.42-71-74
7. Mirosław Chojecki, Warszawa, Sarbiewskiego 2 m.47 tel. 33-25-07
8. Ludwik Cohn, Warszawa, Koszykowa 14 m.6 tel. 28-51-50
9. Jerzy Ficowski, Warszawa, J.S.Bacha 26 m.20 tel. 43-37-11
10. ks. Zbigniew Kamiński
11. Wiesław Piotr Kęcik, Warszawa, Gimnastyczna 18 tel.44-63-49
12. Jan Kielanowski, Warszawa, Opoczyńska 4b m.12 tel. 49-06-14
13. Leszek Kołakowski-tymczasowo przebywa za granicą
14. Anka Kowalska, Warszawa, Estońska 4, tel. 17-53-07
15. Jacek Kuroń, Warszawa, Mickiewicza 27 m.64 tel. 39-39-64
16. Edward Lipiński, Warszawa, Rakowiecka 22c m.26, tel.40-50-17
17. Jan Józef Lipski, Warszawa, Konopczyńskiego 4 m.9, tel. 27-34-72
18. Jan Lityński, Warszawa, Al.Wyzwolenia 9 m.125, tel. 28-71-04
19. Antoni Maciarowicz, Warszawa, Klaudyny 34 m.126
20. Adam Michnik, Warszawa, Al.Przyjaciół 9 m.13 tel. 28-43-55
21. Halina Mikołajska, Warszawa, Marszałkowska 10/16 tel.21-54-37
22. Ewa Milewicz, Warszawa, Stołeczna 14 m.190, tel.33-23-81
23. Piotr Naimski, Warszawa, Puławska 10 m.35, tel.49-75-91
24. Jerzy Nowacki, Poznań, Prądyńskiego 12 m.5 tel. 33-31-78
25. Wojciech Onyszkiewicz, Warszawa, Anielewicza 15, tel. 31-71-73
26. Antoni Pajdak, Warszawa, Sliska 10 m.76
27. Zbigniew Romaszewski, Warszawa, Koplińska 36a m.57, tel.22-29-25
28. Aniela Steinsbergowa, Warszawa, Boya-Żeleńskiego 4a m.26, tel.253295
29. Zbigniew Rybicki, Warszawa, Etiudy Rewolucyjnej 44, tel.435056 w.123
30. Adam Szczypiorski
31. Józef Sreniowski-Bódz, Laurowa 2, tel.734-70
32. Maria Wosiek, Warszawa, Międzynarodowa 33 m.57
33. Henryk Wujec, Warszawa, Nosoberska 3 m.48, tel.42-63-38
34. Wacław Zawadzki
35. ks. Jan Zieja, Warszawa, Dobra 59 m.13

Apelujemy o nadsyłanie rzetelnych informacji niezbędnych dla pracy Komitetu Samoobrony Społecznej "KOR" i jego Biura Interwencyjnego na adresy: Jacka Kuronia, Jana Józefa Lipskiego i Anieli Steinsbergowej.

Apelujemy do wszystkich o przekazywanie nam informacji o naruszaniu praw i wolności obywatelskich.

Komitet Samoobrony Społecznej "KOR"

N O W A - pierwsze i największe z niecenzurowanych wydawnictw - ma już w swoim dorobku ponad sto pozycji, których nakłady sięgają wielu tysięcy egzemplarzy. Wśród nich dzieła dwóch wybitnych pisarzy emigracyjnych do tej pory zakazanych w PRL: sześć książek Czesława Miłosza, tegorocznego laureata nagrody Nobla oraz dzienniki, powieści i eseje Witolda Gombrowicza.

Z B I G N I E W B R Z E Z I Ń S K I

Gdzieś w początkach działalności Radia Wolna Europa odwiedził Polską Rozgłośnię młody, dwudziestopięcioletni Polak z Montrealu. Zdziwiłem się, kiedy z rozmowy wynikało, że sympatyczny blondyn, o typowo polskim wyglądzie, mimo młodego wieku zdobył już doktorat z dziedziny nauk politycznych na Uniwersytecie w Harvardzie i jest wykładowcą na tej elitarnej uczelni amerykańskiej. Orientował się świetnie w sytuacji w Polsce i w całym bloku wschodnim, interesował się bardzo jako działalnością radia. A mnie osobiście ujął z miejsca, a nawet wzruszył znajomością historii Armii Krajowej i wnikliwymi pytaniami na ten temat. Zagadnąłem go wprost, skąd to zainteresowanie. Odpowiedział, że on i jego młodszy brat zawsze nad tym boleli, że lata wojny spędzili w Kanadzie wtedy, gdy ich rówieśnicy, kilkunastoletni chłopcy, walczyli w "Szarych Szeregach", a później w czasie Powstania łuczali butelkami w niemieckie czołgi, gdy oni musieli przyglądać się tylko wypadkom w Polsce zza morza.

Rozstałem się z młodym rodakiem przekonany, że zapowiada się na wybitnego uczonego. Nie przeczuwałem jednak ani przez chwilę, że w ówczesnym wieku później Zbigniew Brzeziński będzie pierwszym Polakiem, który znajdzie się w Białym Domu jako główny doradca prezydenta Stanów Zjednoczonych w sprawach obejmujących całokształt wielkiej strategii supermocarstwa. W ciągu dwustu lat istnienia Ameryki żaden nasz rodak nie zasiadł tak wysoko.

Szukając w historii innych przykładów Polaków, którzy zajęli pozycje w ośrodkach władzy i wpływów o zasięgu międzynarodowym, przychodzi na myśl trzech. Adam Czartoryski jako młody człowiek został adiutantem i osobistym przyjacielem Wielkiego Księcia Aleksandra, przyszłego cara. Przez krótki czas, od 1802 roku był zastępcą ministra spraw zagranicznych, de facto zaś głównym doradcą i kierownikiem polityki zagranicznej imperium rosyjskiego.

Aleksander Walewski, naturalny syn Napoleona Pierwszego, poczuwał się do związków z ojczyzną matki. Brał udział w Powstaniu Listopadowym. Dopiero po jego upadku przyjął obywatelstwo francuskie. W szczytowych datach panowania i wpływów Napoleona Trzeciego - od 1855 do 1860 roku - Walewski był ministrem spraw zagranicznych Francji. Po wojnie krymskiej przewodniczył Kongresowi Pokojowemu w Paryżu.

Jako trzeciego można by wymienić księdza Włodzimierza Ledóchowskiego, który w roku 1915 został w Rzymie Generałem Zakonu Jezuitów, czyli, jak się wtedy mówiło, "czarnym papieżem". Lecz ani Petersburg w czasach Aleksandra Pierwszego, ani Paryż w latach Napoleona Trzeciego, ani Rzym papieski w pierwszej połowie naszego wieku nie odgrywał takiej roli, jaką spełnia dziś w skali globalnej Waszyngton jako stolica największej potęgi świata.

Aby zdać sobie sprawę z pozycji Brzezińskiego, trzeba wprawdzie odpowiedzieć na pytanie, jakie miejsce w amerykańskiej strukturze władzy zajmuje Rada Bezpieczeństwa.

W ustroju amerykańskim prezydent jest szefem władzy wykonawczej. Członkowie gabinetu są wykonawcami jego decyzji. Nieraz jednak w przeszłości sprawujący władzę prezydent odkrywał, że na szczeblu wykonawczym w takich dziedzinach, jak polityka zagraniczna i obrona państwa, biurokracja działa po swojemu, mijając się czasem z intencjami głowy państwa. Odczuwał wtedy, że brak mu instrumentu kontrolującego i koordynującego, który zapewniłby, że źródło władzy znajduje się w Białym Domu, a nie gdzie indziej. Właśnie w tym celu powołana została w początkach lat pięćdziesiątych Rada Bezpieczeństwa. W posiedzeniach

jej udział biorą: sekretarz stanu, czyli kierownik polityki zagranicznej, sekretarz departamentu obrony i szef amerykańskich sił zbrojnych, minister skarbu i szef Centralnej Agencji Wywiadowczej /CIA/.

Zebrań Rady Bezpieczeństwa przewodniczy wiceprezydent Stanów Zjednoczonych. Kluczową rolę spełnia jednak sekretarz Rady, czyli właśnie doradca prezydenta w sprawach bezpieczeństwa, który dysponuje własnym sztabem. Wpływ w rządzeniu, jaki na stanowisku sekretarza Rady Bezpieczeństwa osiągnęli poprzednicy Brzezińskiego i on sam, wiecie się z okoliczności, że sekretarz Rady przebywał w Białym Domu, należał do kręgu najbliższych współpracowników prezydenta, a do niego bezpośredni dostęp i styka się z nim częściej niż inni członkowie gabinetu.

Poprzednikami Brzezińskiego na stanowisku głównego doradcy prezydenta byli kolejno: za czasów Nixona i Forda - Henry Kissinger, w latach prezydenta Johnsona i Kennedy'ego - George Mohr i w latach prezydenta Johnsona i Kennedy'ego - George Mohr i w latach prezydenta Johnsona i Kennedy'ego - George Mohr. Kissinger tak dalece zapochwał w roli sekretarza stanu, że po jego ustąpieniu został sam sekretarzem Stanu, przez jakiś czas łącząc oba kluczowe stanowiska: sekretarza Rady Bezpieczeństwa i sekretarza Stanu. Prasa amerykańska nazywa często Brzezińskiego polskim Kissingerem, nieustannie go z nim porównując. Wydaje się jednak, że w obecnym układzie rzeczy Brzezińskiego będzie inna.

Wszystko wskazuje na to, że Carter sam chce trzymać ster w rękach, w odróżnieniu od Forda, który w sprawach polityki zagranicznej polegał na Kissingerze. Stanowisko wiceprezydenta nie będzie jak dotychczas było, tytularne. Carter zamierza wciągnąć Waltera Mondale'a do czynnego udziału w sprawowaniu rządów. I wreszcie William Rogers, prawnik i adwokat nie mający prawie żadnego doświadczenia w dziedzinie polityki zagranicznej, nie był żadną przeciwwagą dla politologa i świetnego negocjatora, jakim niewątpliwie okazywał się Kissinger. Cyrus Vance, w odróżnieniu od Rogersa, ma długoletnie doświadczenie w sprawach międzynarodowych i podobnie jak Kissinger, uchodzi za wybitnego negocjatora.

Wreszcie sam Brzeziński nigdy nie aspirował do roli czysto dyplomatycznej na szynach biurokratycznej, którą jest Departament Stanu, ani negocjatora. Zanim po otrzymaniu nominacji, w czasie pierwszej konferencji prasowej, Brzeziński powiedział dziennikarzom, że nie chce być rywalem Vance'a i wdzierać się w jego kompetencje ani dublować obowiązków sekretarza Stanu. Poekreślił, że jego przyszłe zadania nie będą polegać na kształtowaniu polityki. O tym jego słowa: „Nie wyobrażam sobie swego zadania jako formowania polityki. Widzę siebie w roli kierownika sztabu operacyjnego, który pomaga prezydentowi w scalaniu polityki realizowanej przez różne resorty, a przede wszystkim ułatwia mu proces podejmowania decyzji, biorąc udział w konsultacjach z głównymi członkami gabinetu prezydenta.”

Właśnie do tej roli polityka, który projektuje i podejmuje szerokie koncepcje strategiczne i rozwiązywania problemów, skłonił Brzezińskiego do wybrania go na sekretarza stanu. Wersje rycioru Brzezińskiego, które ukazywały się w prasie po jego nominacji, przeważnie pomijały polskie aspekty jego przeszłości i pochodzenia. Uupełnijmy tę lukę w kilku słowach.

Zbigniew Kazimierz Brzeziński na dzień dzisiejszy czterdziestoletni. Urodził się w Warszawie jako syn Tadeusza i Leodii z Romanów. Ma dwóch braci: starszego, przyrodniego, z pierwszego małżeństwa matki - Jerzego, i młodszego - Leszka.

Rodzina Brzezińskich wywodzi się spod Krzemieńca, lecz przed wojną obecny doradca prezydenta Stanów Zjednoczonych po powstaniu styczniowym musiał uchodzić przed policję carską i osiedlił się w Łódce pod zaborem austriackim. Prababka Zbigniewa, Smertyna z Woronieckich, udzielała pomocy oddziałom Langiewicza.

Swego drugiego imię, Kazimierz, odziedziczył Brzeziński po dziadku, który był sędzią apelacyjnym w Przemyśle, działaczem "Sokoła" i długoletnim prezesem Towarzystwa Sztuki Dramatycznej imienia Fredry. Tak zwane "Fredranum" istnieje w Przemyśle po dziś dzień.

Ojciec Zbigniewa - Tadeusz Brzeziński - brał udział w walkach o niepodległość i w wojnie z bolszewikami w latach 1918-1921. Po wyjściu z wojska wszedł do polskiej służby dyplomatycznej i pracował na placówkach w Niemczech, we Francji i w Wiedniu. Do największych osiągnięć konsula Brzezińskiego w latach, gdy był konsulem w Lipsku, należy wydostanie i sprowadzenie do kraju bogatego zbioru autografów większości dzieł Szopena z firmy wydawniczej "Breitkopf i Hartl". Zbiór ten jest przechowywany obecnie w Bibliotece Narodowej w Warszawie. Po przyjeździe Hitlera do władzy konsul Tadeusz Brzeziński okazywał czynną pomoc w ratowaniu prześladowanych Żydów. Po wojnie rząd Izraela nadał mu za te zasługi wysokie odznaczenie Keren Kajemeth.

Większość swego wczesnego dzieciństwa Zbigniew Brzeziński spędził z rodzicami poza ojczystym krajem. Miał lat jedenastu, gdy wybuchła wojna. Tadeusz Brzeziński był wtedy konsulem generalnym w Montrealu. Zbyszek uczył się w prywatnej szkole katolickiej.

Od najwcześniejszych lat szkolnych zdradzał duże zainteresowanie polityczne. W gimnazjum zorganizował i prowadził kółko dyskusyjne, poświęcone rozstrząsaniu wydarzeń wojennych i stosunków międzynarodowych. Z pasją śledził przebieg wojny i przejmował się głęboko losami Polski. Kiedy na porządku dziennym trafiało się sprawa naszych wschodnich granic, Brzeziński, mający wtedy lat piętnaście, posłał Churchillowi w prezencie wielką mapę Polski z końca siedemnastego wieku i otrzymał za nią podziękowanie od brytyjskiego premiera.

Po wojnie konsul Brzeziński odmówił przejścia na służbę reżimu komunistycznego, osiadł na farmie pod Montrealem i poświęcił się pracy społecznej. Przez dziesięć lat był prezesem Polonii Kanadyjskiej, obecnie piastuje godność jej prezesa honorowego.

Konsul Brzeziński mówi o swym synu, że od dziecka wiedział, czego chce i do czego zmierza. Umiał planować swoje życie i pracę. Jako uczeń odmawiał sobie nieraz słodczy albo zaspokojenia pragnienia, traktując to umartwienie jako ćwiczenie woli. Kiedy na farmie polstwa Brzezińskich zatrudniony został rosyjski uchodźca, Zbigniew z miejsca z tego skorzystał, by brać od niego lekcje rosyjskiego, iako że "może się to kiedyś przydać". Był i jest wierzącym i praktykującym katolikiem.

Na zakończenie tych szczegółów z życia osobistego i rodzinnego jeszcze dodać, że profesor Zbigniew Brzeziński w 1955 roku ożenił się z Emilią Benesz, stryjeczną wnuczką Edwarda Benesza, prezydenta Czechosłowacji. Ponieważ wymówienie nazwiska Brzeziński naraża Amerykanów na żenujące trudności - profesor nazywany jest po prostu "Zbig", a jego żona polskim zdrobnieniem swego imienia - Muszka. Muszka Brzezińska jest z zawodu artystką rzeźbiarką. Brzezińscy mają troje dzieci: dwóch synów Jana i Marka oraz córeczkę Mikę.

Kariera akademicka Brzezińskiego miała w sobie coś z Flitzu,

Wydział Nauk Ekonomiczno-Politycznych na Uniwersytecie McGill w Montrealu ukończył z odznaczeniem Summa cum laude mając lat dwadzieścia jeden. Stopień doktorski uzyskał w 1953 roku w Harvardzie. Jego teza doktorska Permanentna czystka: polityka w radzieckim systemie totalnym, wydana jako książka w trzy lata później, zyskała mu z miejsca rozgłos i poczytność jako znawcy problemów Związku Sowieckiego. W tym samym roku mianowano Brzezińskiego profesorem nadzwyczajnym w Harvardzie, gdzie jako politolog pozostawał w kontakcie z nieco starszym od siebie Kissingerem. Podróżował w tych latach dość często do Polski, Rosji i innych krajów Europy wschodniej. W 1960 roku przeniósł się na Uniwersytet Columbia w Nowym Jorku, gdzie stanął na czele zorganizowanego przez siebie Instytutu Badania Spraw Komunistycznych, przemianowanego w późniejszych latach na Instytut Badania Przemian Międzynarodowych. Jego kolejno ukazujące się książki: Blok Sowiecki, jedność czy konflikt, Alternatywa podziału, Ideologia i władza w polityce sowieckiej, a przede wszystkim wykłady w telewizji zdobywają mu nazwisko i reputację poza kręgami akademickimi. Po jednym z takich wystąpień przed kamerami telewizyjnymi w 1962 roku krytycy obsypali go superlatywami w rodzaju "poręczający", "błyskotliwy", "bezpośredni". Według jednego z recenzentów, Brzeziński wykazuje niepospolitą dąbność i precyzję słów, udowodnił, że nawet akademicki wykład bez żadnych dodatkowych atrakcji może przyciągnąć uwagę widza małego ekranu.

Za czasów prezydentury Johnsona Brzeziński zbliżył się do kręgu z drogi naukowej, by zostać członkiem Rady Planowania w Departamencie Stanu. Ówczesne stanowisko nie dało się oczywiście porównać z obecnym. Jednakże w owym czasie profesor na politykę amerykańską okazał się o wiele większy niż jego oficjalna pozycja i tytuł. Prezydent Johnson sformułował wytyczne polityki amerykańskiej, które przedstawił w znanym przemówieniu do Kongresu w październiku 1966 roku, opierając się na znanych tezach Brzezińskiego. Zapożyczył od niego określenie: "polityka pololowego zarządzania" i "polityka budowania mostów". Brzeziński jednak miał na myśli przerwanie mostów nie tylko w stronę rządów komunistycznych. Obejmował tym pojęciem także dialog z rządami. Poglądy polskiego urodzonego uznane zostały w Moskwie za niebezpieczne i ściągnęły na jego głowę istną lawinę ataków. Brzeziński został oskarżony o szerzenie programu zmierzania komunizmu i rozbićcia bloku sowieckiego od środka. Żaden, jak sądzić, polityków amerykańskich nie był w ostatniej dekadzie atakowany z równą gwałtownością. I samych napaści w polskich środkach przekazu można by ułożyć sporą książkę. Jeszcze ostatnio, w czasie kampanii wyborczej w USA sowiecka "Prawda" w artykule prof. B. Krasina, jednego ze współpracowników Borysa Ponomarenki, nazywała Brzezińskiego czołowym ideologiem antykomunizmu, który zaleca rezerwy wobec na celu stopniową erozję komunizmu. Dopiero po nominacji Brzezińskiego ataki te ustały.

W liberalnych, i wiążących kręgach amerykańskich również uważa się Brzezińskiego raczej za jastrzębia niż gołębia, jeśli chodzi o politykę wobec Moskwy. On sam twierdzi, że nie jest ani jednym, ani drugim, lecz zajmuje stanowisko pośrednie. Podczas gdy Cyrus Vance w pierwszym spotkaniu z dziennikarzami uchylał się od odpowiedzi na pytania dotyczące przyszłej polityki zagranicznej, tłumacząc, że nie miał jeszcze możliwości pełnego zapoznania się z sytuacją - Brzeziński odpowiedział śmiało, bez wahania i bez namysłu:

Stosunki amerykańsko-radzieckie zawsze - zdaniem Brzezińskiego - cechował będzie pewien dualizm: z jednej strony współpraca, z drugiej rywalizacja, jeśli nie konflikt.

A oto niektóre odpowiedzi Brzezińskiego:

"Nie wierzę, by pod jakimkolwiek względem polityka odprężenia w przyszłości musiała być taka sama, jak w ciągu ubiegłych ośmiu lat za czasów Nixona i Forde."

Aby odprężenie mogło być trwałe i znaleźć poparcie społeczeństwa amerykańskiego - musi być oparte na wzajemności i stopniowo stawać się coraz bardziej wszechstronne."

Przytaczając przykłady Brzeziński mówi dalej:

W ciągu ostatnich kilku lat w niektórych dziedzinach wystąpił pewien brak równowagi. Myślę, że zachodzi potrzeba wyjaśnienia obustronnie wiążących zasad polityki odprężenia na różnych polach i odcinach."

W jednym z wywiadów udzielonych telefonicznie przed wyborami Brzeziński powiedział:

"Nie możemy przyjąć politykę odprężenia opartej na regułach, które ustalają Sowiety, i nie możemy się zgodzić, by strona sowiecka dyktowała nam priorytety."

O poglądach politycznych Brzezińskiego była już mowa nie raz. Patrząc daleko w przyszłość Brzeziński widzi zagrożenie całej ludzkości na skutek tempa i rozmachu postępu technicznego i nauki bez nadążania za nim współpracy międzynarodowej. Poświęcił temu problemowi ostatnią swoją książkę "Między dwiema epokami", przewiduje rosnące dysproporcje między najbardziej zaawansowanymi potęgami przemysłowymi a rozwijającymi się krajami Trzeciego Świata, a tym widzi źródła rosnącego napięcia i konfliktów. Dostrzega konsekwencje i niebezpieczeństwa, które niesie w rosnącym tempie eksplozja ludności. Uważa, że świat znajduje się w fazie przejściowej, na przekroju dwóch epok, gdy jednostki i całe pokolenia czują się jakby zagubione, bo gdy jeden system wartości i wzorców ulega rozkładowi - drugi jeszcze się nie wytworzył. Stąd rodzą się podziały i konflikty.

W czasie jednego ze swych publicznych wystąpień Brzeziński polecał audytorium przypominać, że w końcu tej dekady dwadzieścia pięć albo trzydzieści państw znajdzie się w posiadaniu broni nuklearnych. Dziś banda terrorystów może trzymać w szachu pasażerów samolotu, lecz jutro zakładnikiem w ich rękach może stać się całe wielkie miasto.

Wobec rosnącej współzależności krajów całego świata konieczna jest - według Brzezińskiego - współpraca najbardziej uprzemysłowionych potęg świata, jeśli ludzkość ma uniknąć apokaliptycznej katastrofy. Organiczna wrogość wobec zachodnich demokracji wbudowana w sowiecki system uniemożliwia rozwiązanie wspólnych problemów z udziałem Związku Radzieckiego. Brzeziński więc zaleca od lat bliską współpracę Stanów Zjednoczonych, Europy Zachodniej i Japonii. Kierując się tą myślą i korzystając z pomocy Davida Rockefellera wystąpił w 1973 roku z inicjatywą utworzenia Komisji Trylateralnej - prywatnego ciała doradczego, skupiającego około dwustu polityków, parlamentarzystów i publicystów z Japonii, Stanów Zjednoczonych i Europy Zachodniej. Znalazł się wśród nich ówczesny gubernator stanu Georgia, mało znany prowincjonalny polityk, Jimmy Carter.

Brzeziński poznał się na nim z miejsca i trafnie przewidział jego przyszłą rolę. Jako dyrektor Komisji Trylateralnej Brzeziński wtajemniczał przyszłego prezydenta w trudne arkana polityki międzynarodowej - stała go informując telefonicznie i w bezpośrednich spotkaniach, poruszając artykuły, książki i wycinki prasowe.

Lecz nie poprzestał na tym. Udało mu się skupić w tej Komisji Trylateralnej amerykańską elitę polityczną. Między innymi należeli do niej: Cyrus Vance - obecny sekretarz Stanu, Michael Blumenthal - obecny minister skarbu, i Harold Brown - minister obrony. Na tym forum nawiązał z nimi kontakt i znajomość przyszły prezydent Stanów Zjednoczonych. Jedno z pism amerykańskich zauważyło żartobliwie, że Komisja Brzezińskiego stała się wylęgarnią rządowej ekipy nowego prezydenta.

Zainteresowania strategiczne w skali globalnej nigdy nie osłabiły zainteresowania Brzezińskiego sprawami polskimi. Na długie lata przed zawarciem traktatu Bonn-Warszawa wypowiadał się za uznaniem granicy na Odrze i Nysie, uważając to za nieodzowny warunek pojednania polsko-niemieckiego, na wzór podobnego pojednania między Francją a Niemcami.

Zawsze popierał Radio Wolna Europa i Radio Swoboda, a w czasie debaty wywołanej atakiem senatora Fulbrighta wystąpił przed Kongresem z mocnym i przekonującym przemówieniem w obronie radiostacji.

Jako wiceprezes Polskiego Instytutu Naukowego przedstawił swój punkt widzenia na sprawę polską w obszernym referacie, wygłoszonym wiosną 1975 roku na Brzezińskim Zjeździe Uczonych Polskiego. Pochodząca z Montrealu. Brzeziński zanalizował cztery możliwe warianty sytuacji, w jakiej Polska może się znaleźć w przyszłości. Pierwszy wariant - powrót do pełnej niepodległości, możliwy jest tylko w razie upadku Związku Sowieckiego. Doszłoby wtedy równocześnie do zjednoczenia Niemiec, co mogłoby stworzyć nowe niebezpieczeństwo dla Polski. Drugi wariant - odzyskanie częściowej niepodległości. Trzeci - kontynuacja obecnego stanu sułku zależności. Czwarty - możliwość włączenia państwa polskiego do Związku Sowieckiego.

Odzyskanie pełnej niepodległości byłoby - według Brzezińskiego - możliwe tylko w wyniku wyjątkowo korzystnego, a więc mało prawdopodobnego spłotu okoliczności. Naród polski nie pogodzi się nigdy ani z obecnym stanem zależności, ani tym bardziej z włączeniem do ZSSR. Stosunkowo najbardziej realny wydaje się Brzeziński mu wariant drugi: a więc częściowa niezależność, której osiągnięcie widzi się z procesami ewentualnych pozytywnych przemian w Związku Sowieckim, co doprowadziłoby bez wstrząsów do zmiany międzynarodowego kontekstu, w którym Polska znajduje się obecnie. Polska utrzymująca bliższe więzi z Zachodem, lecz będąca równocześnie częścią wspólnoty szerszej, Polska bardziej samodzielna niż obecnie jest - zdaniem Brzezińskiego - celem, do którego Polacy w Polsce i za granicą powinni dążyć przez różne formy działania.

Brzeziński został obywatelem amerykańskim dopiero w 1958 roku. Ameryka, która go adoptowała, powierza mu dziś stanowisko dające dostęp do największych tajemnic państwowych i poważny udział w kierownictwie do największych tajni państwa. Potęga Ameryki zbudowana została właśnie na adoptacji kolejnych fal emigrantów, często politycznych uchodźców. Potężnym zastrzykiem była emigracja uczonych i specjalistów z Niemiec i Austrii, prześladowanych przez hitleryzm. W latach powojennych Amerykański potencjał wzmożnił exodus z Europy wschodniej. Ameryka z dumą nazywa siebie narodem emigrantów. W tym wielkim tyglu każdy jest emigrantem, jeśli nie w pierwszym, to w drugim albo trzecim pokoleniu. Przykład Kissingera i Brzezińskiego wskazuje nam, że Stany Zjednoczone nie dyskryminują swych przybranych synów. Inaczej doszłoby do poważnych sporów, jeśli umie zachować pełną lojalność obywatelską.

Jak pisał niedawno londyński "Dziennik Polski", nie ma chyba Polaka, który nie cieszyłby się, że nasz redaktor zajął tak wysokie stanowisko u boku prezydenta Stanów Zjednoczonych, jako jego doradca. Już sam ten fakt jest w jakimś stopniu miarą zdolności narodu, który go wybrał. Brzeziński obejmuje swe funkcje w momencie trudnym, być może krytycznym w historii Stanów Zjednoczonych. Ma wszelkie dane, by odegrać rolę ważną, być może historyczną: wybitny i gładki umysł, głęboka wiedza, niepospolita energia i duże uzdolnienia taktyczne.

Wszystkie sukcesy nie uderzyły mu do głowy. Jest pewny siebie, lecz nie przesadnie. Nie ma zarozumiałości. W obcowaniu jest ujmująco prosty, bezpośredni i pogodny. Natomiast w dyskusji potrafi być ostry, nawet niecierpliwy wobec ludzi, którzy nie nadążają za nim w myśleniu i argumentacji. Wśród współpracowników naukowych cieszył się zawsze dużą popularnością. Jego energia i dynamizm zdobyły mu w ich gronie fort "Witajcie" przez wisko "Witajcie". Sukcesów w wykonaniu jego przyszłych zadań życzą mu na pewno Polacy w kraju i na obczyźnie.

RWE, 18.1.1977

Jan Nowak - były dyrektor Rozgłośni Radio Wolna Europa. Tekst zaczerpnięty z książki Polska pozostaje sobą, wydanej przez: Polonia Book Fund. London 1980

23 października odbyło się posiedzenie Rady Logi Lechwej pod przewodnictwem ministra sprawiedliwości prof. Jerzego Jafia. Na posiedzeniu rozpatrywano wstępny projekt ustawy o kontroli prasy, publicystyki i widowisk. Istotną o cenzurze ma rozwinąć konstytucyjne zasady wolności słowa w prasie, publikacjach i widowiskach; opiewano również sprawę ograniczenia tej wolności ze względu na tajemnicę państwową lub gospodarczą, bezpieczeństwo państwa i jego ważne interesy polityczne, wolność sumienia i wyznania oraz prawo i dobre obyczaje.

Opinie starano się „wierzyć” w dobre intencje naszych władz politycznych i rządowych, to jednak jesteśmy pewni, że są takie publikacje, które w tym systemie politycznym - znajdującym się pod kuratelą Związku Radzieckiego - nigdy nie ukażą się w oficjalnych wydawnictwach czy rządowej prasie.

Drugim faktorem jest, że są to najczęściej utwory i prace rodzajów, które tym bardziej wymagają opublikowania. Dlatego postanowiliśmy w oddziałach drukować te utwory, które nigdy nie ujrzały światła dziennego na rynku wydawniczym kontrolowanym przez partyjną cenzurę.

Pracę rozpoczęliśmy od przedstawienia zbioru listów i dokumentu autorstwa Melchiora Wałkiewicza: „Dzieje rodziny Korzeniowskich”, co wieść o polskiej rodzinie z szlachej - w wrześniu trzdziestego dwudziestego roku - przez okupanta sowieckiego w szlak Rosji.

Melchior Wałkiewicz /1892-1974/, urodzony w Łańcucie/Międzyrzecze/.

Gimnazjum ukończył w Warszawie, studiował na Uniwersytecie w Krakowie. Brał udział w wojnie Polsko-Rosyjskiej. Emigracji od 1932 do 1958, w latach 1943-45 korespondent wojenny „Gazety Świat Zbrojnych”, przebywał wtedy na Bliskim i Środkowym Wschodzie.

Wszystko zostało napisane „Dzieje Rodziny Korzeniowskich”, oparte głównie na faktach autentycznych i sprawdzonych, co do jednego nazwiska prawdziwe zostały zastąpione na inne, ze względu na bezpieczeństwo osób które pozostały w Rosji.

Wydruk „Dzieje Rodziny Korzeniowskich” dokonaliśmy z oryginału wydanego w USA przez Rządowy Komitet Amerykanów Polskiego Pochodzenia. /Second Edition, June 1944

DZIEJE RODZINY KORZENIEWSKICH

To było w Ognisku Polskiego Czerwonego Krzyża w Teheranie. Zjadłem kolację i przeglądałem pisma. Goście się rozchodzili i poczynano się robić pusto.

Floda dziewczyna siedząca przy kasie, skończyła obliczać obrót dzienny i spojrzała na mnie parokrotnie w sposób niezwykły. Czułam, że chce coś mi powiedzieć. Pod jakimś pretekstem podszedłem do kasy, by jej to ułatwić. Po chwili ze mnie odeszła.

.. Czy pan mnie nie pamięta?

Nie, nie pamiętałem.

- Skądże zresztą może pan pamiętać - tłumaczyła się nieco speszona - był pan u nas w domu na dwa lata przed wojną. Miałam wówczas piętnaście lat, byłem w szóstej klasie. Pan mi wtedy swój autograf poświęcił, pan w nim, że chciałby, żebyśmy się poznali z Uliszką, z którą jestem w jednym wieku. Jestem Korzeniewska ... Hanka Korzeniewska.

Naturalnie, że wówczas przypomniałem sobie Korzeniewską i Łucynę działacz na ziemiach zachodnich. Spotkaliśmy się w Waczu. Kiedy w dobie łagodzenia stosunków z Niemcami, zdecydowano Związek Obrony Ziemi Zachodnich przemianować na Związek Zachodni, oturczał się na te kompromisowości do niego jak mówik nie prowadzące, był za przełuczeniem ostrego kursu i w konsekwencji stanowisko w Związku Zachodnim opuścić, nie przestając jednak być jego czynnym członkiem. I to wówczas właśnie, przyjeżdżawszy na zaproszenie Związku z odczytem do Kato, to, byłem gościem państwa Korzeniewskich.

Znagle mi stanął w oczach ten dom. Wyraźnie. Jakieś ciasteczka wysmienite domowej roboty i te zabawne buki trzech panajoperek, przejętych z powodu "ważnego" gościa i pielgrzymujących po autografy. Takie same krozy jak moje. A wdzięczne to, a prześladujące się, a kłopotujące. I ten najmłodszy dziewięcioletni Junek, pytający rzeczowo, czy kajak którym jechałem po Prusach Wschodnich, był opatrzonej w motor i ilokomny.

I, ja miałem wówczas jednego syna, trzy córki ...

Więc kiedy tak oto znagle w Teheranie ogarnęło mnie wspomnienie tego domu, powiedziała z gotowością, sam nie spostrzegając, że już odczuwam przechodząc na "ty" w stosunku do dorosłej panienki:

- No to przyjdę do was, Haneczko! ... Gdzie mieszkacie?

I nagle przestraszyłem się. Hanka patrzyła na mnie uniesionymi, brzozyowymi oczami. Hanka na cięło mocno związane; kości policzkowe nieco wystające, znamionują wole.

.. Ja sama jestem - powiedziała rzeczowym głosem. Rodzina umarła w Rosji.

To słowo "rodzina", brzmiało jak odpowiedź na jakimś formularzu,

jak wam się wydaje?

Ale ja pamiętałem zbyt żywo zapach tych jaskini i koszmarnych an-
drowych ciasteczek i te młode oronki i tę czarność chłopek docho-
dzącego prawdy o motorze i uśmiech matki i spokojna niefrasobliwa
zachodnią nową ojca.

Ohwyciłem dziewczynę za rękę:

- Jak to, Haneczko? Co się stało? Bo owo "rodzina" umarła i rządziło
jakby zdarzyła się nagła, pochłaniająca katastrofa.

Wówczas nieco ustąpiła ze swej rzeczowości. Zaczęła opowiadać -
zrazu twardo i nieufnie. Czy może bała się - że ta historia jest wy-
bita będzie dla słuchacza sensacją, łaskoczącą współczucie w sposób
niekierunkowy - tu, w zasobnym Teheranie? Czy może przebiegać się
przez świat ze swoim cierpieniem pośród tylu cierpień nauczyła się
nie zabierać nim miejsca innym? Któż wie, przez jakie ciemne doświad-
czenia przeszła?

Raz dałem komuś przybyłemu z Rosji spisane przeze mnie historię
1600 więźniów Polaków, pędzonych przez pięć dni bez jedzenia i wody
z więzienia w Starej Wilejce do Porysowa, tak, że ludzie próbowali
pić własną mocz i czerech, filtrowaną przez chusteczki. W tym czasie
z liczby 1600 straciło dobiły 400, zbyt osłabionych, a rozbestwieni
dozorcy zabijawszy jednego, który rzucił się do ucieczki, kazali in-
nym pędzonym, którym nie pozwalano zaspokajać naturalnych potrzeb,
oddawać kase na trupa. Inajomym mój odczytał nazwiska i rzekł z za-
wagą: - Szablonowa Historia ...

Hanka Korzeniewska opowiedziała mi też - szablonową historię.

Najpierw był - jakże "szablonowy" - wrzesień.

Ojciec przeszedł rodzinę do Krakowa a sam pozostał w Katowicach.

W tym domu, Związków Zawodowych, w domu, w którym porozstawiał się
wycieczki harcerskie, znalazła się cała rodzina.

Zapamiętajmy:

Matka - pięćdziesięcioletnia.

Ola - dwudziesto-dwuletnia.

Hanka - siedemnastoletnia, właśnie na wiosnę otrzymała maturę.

Jurek - dwunastoletni.

Antosia - służąca, będąca w rodzinie od urodzenia Jurka.

Najstarsza Krystyna, była w Poznaniu. Mąż, z którym właśnie się pob-
rała, przeszedł na wojnę i zginął, potem już narodził się porobowiec.
Jeśli nie żyje obecnie - również wszystko będzie według szablonu.
Ale Hanka nie wie co się dzieje z Krysią.

Bracia ojca - jeden został jeńcem, dwaj - rozstrzelani przez Niemców

w Bydgoszczy. Żony ich wzięte do szorowania podłóg.

55-letni ojciec miał dorączyć się niebawem

Oto dramatis personale tej szablonowej historii.

Matka jeszcze pojechała do Katowic, do ojca. Dzieci same w wielkim mieście. Jurek oczarowany Sukiennicami, Tyle barwnych straganów! Dzieci wrota seroch gołębiom na Placu Mariackim, Hanka - jak zwykle dziewczęta - ptaczka niekogo nieśną nego Jurka naciężniska obika.

.. Chodź na Wawel, na Skalkę ... Taki duży chłopak - a wptw, a nie masz tego. Może tego nigdy nie zobaczysz, ..

Różne głupstwa wygadują dziewczynki, bawiące się w mamusie, strofując lalki albo młodszych bratczków.

Dzieci rzeźdząją na cały dzień w krainie baśni. Poczyrując od Smoczkiej Jary, w której smok pożerał składane sobie na ofiarę dziewczę - poprzez Kurzą Stokę, którą zamieszkiwała święta królowa, składająca miłość - oficerze nawrócenia Litwinów, poprzez sarkofagi królów - aż do wieży Srebrnych Lzwonów, w której leży wskrzesiciel Państwa, zapożonego teraz.

A kiedy wracają - tłumy ludzi stoją przed plakatami mobilizacyjnymi.

Wieczorem - jak gnioszona kokosz, nie wiedząc kogo najpierw nastąpić strzyżeniom - przyłeciała matka z Katowic.

Wczoraj w piątek rozpoczęła się wojna. Hanka włożyła swój mundur - zbroiobrobień Wojskowego. Pamiętany wszyscy tę młodzień, nie smukając laidej obskuri. W domu Związków Zawodowych, w którym nie mieli harcerze, znaleźli bombę zegarową. Z przerażeniem patrzyli dziecinne oczy - że to tak brodziem Polski, pomiędzy nimi, chodzą i chwyt-na zdrada.

W sobotę wieczorem chlusnęła przez Kraków biedota ze Śląskiego Rybnika. Wielu było tylko w koszulach - tak uciekli z pod niemieckiego ataku.

Jest drugi dzień wojny. W nocy przyjeżdża ojciec. Matka w schronie obcina sobie włosy. Świat poczyną wirować wokoło dzieci.

w niedzielę rano cały bombardowany Kraków emieruje. Jest w ramochodzie znajomych miejsce na dwie osoby - wykorzystuje je matka z małym Jurkiem. Reszta - ojciec, Ola, Hanka, Antosia - idą piechotą.

Jakiż długi ten Kraków. Sukiennice są pozamykane i pustocia. Jakiejś łaczące na którymś kilometrze odpoczywają. Pszczoły brzęczą po kwiatkach. Wtem nadlatuje samolot niemiecki. Tuż obok wysuwa się jak rękodługą lufą działą przeciwlotniczego - było tak zakaruflovane, że nie widzieli. Stwierdza kole ukrytymi ładkami a ośrodo pełno jest niebez doczeńst.

/Dokończ...